

beyA.



Klatwa

złoty #2

BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

MARISSA MEYER

Tytuł oryginału: Cursed (Gilded #2)

Tłumaczenie: Marcin Machnik

Korekta językowa: Dominika Dziarmaga

ISBN: 978-83-289-0020-2

Copyright © 2022 by Rampion Books

First published by Feiweil & Friends

Translation rights arranged by Jill Grinberg Literary Management LLC and GRAAL

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/klatz2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

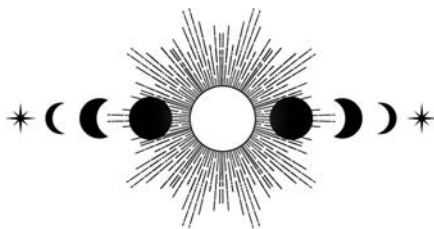
e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



ROZDZIAŁ 1.

Serilda przerwała opowieść, żeby sprawdzić, czy dzieci w końcu zasnęły.

Po chwili Nickel otworzył zaspane oczy.

– To już koniec historii?

Serilda przysunęła się do niego.

– Powinieneś już wiedzieć, że najlepsze historie nigdy się tak naprawdę nie kończą – wyszeptwała, przyglądając kosmyk jego puszystych blond włosów. – Nie sądzę, żeby „żyli długo i szczęśliwie” należało do moich najpopularniejszych kłamstw.

Nickel ziewnął.

– Może. Ale i tak fajnie je usłyszeć.

– Na pewno – zgodziła się. – A teraz cicho. Czas spać. Jutro opowiem wam więcej.

Bez sprzeciwu przetoczył się na bok, żeby zrobić więcej miejsca małej Gerdrut, która leżała między nim i Hansem. Fricz i Anna leżeli dziwnie powyginani w nogach łóżka. Cała piątka zaczęła sypiać u Serildy, mimo że przydzielono im własne łóżka w pomieszczeniach dla służby. Nie miała nic przeciwko temu. Cały ten chaos splecionych kończyn i otwartych ust, niebieskawych powiek i mrużanych narzekań na to, że ktoś zabrał dla siebie kołdrę, napelniał jej serce czymś bliskim zadowoleniu.

Och, jak bardzo kochała te dzieci.

Och, jak bardzo nienawidziła tego, co je spotkało. Jak bardzo zadreżczała się poczuciem winy, wiedząc, że to przez nią. Przez nią, przez jej zdradziecki język i przez historie, których nie potrafiła przestać opowiadać. Przez wyobraźnię, która od najwcześniejszych lat ponosiła ją w krainę fantazji... ale sprowadzała na nią wyłącznie kłopoty. I życie pełne nieszczęść.

Z których najgorszym było odebranie życia tym pięciu cudownym duszyczkom.

Nadal jednak domagały się opowieści, więc co miała zrobić? Nie potrafiłaby im niczego odmówić.

– Dobranoc. – Otuliła Nickela koldrą aż po podbródek, zasłaniając płamę krwi przeciekającej przez jego koszulę nocną z rany w piersi, która pozostała po tym, jak kruki nocy Erlkinga wyżarły mu serce.

Nachyliła się i pocałowała go w skroń. Musiała powstrzymać grymas pod wpływem zimnej śliskości jego skóry. Zupełnie jakby nawet najłżejszy dotyk mógł zmiażdżyć mu czaszkę, jakby był kruchy niczym jesienne liście w dziecięcej dłoni. Duchy nie były delikatnymi istotami, bo śmierć miały za sobą i nie dało im się zrobić zbyt wielkiej krzywdy. Zatrzymały się jednak gdzieś pomiędzy śmiertelną formą a rozkładającym się ciałem i sprawiały wrażenie, jakby ich ciała nie mogły się zdecydować, gdzie się kończą i ile zajmują przestrzeni. Z tymi rozplywającymi się w powietrzu konturami wyglądały trochę jak miraż. W dotyku były czymś najbardziej nienaturalnym na świecie. To trochę jak dotykanie martwego ślimaka, którego zostawiono w pełnym słońcu, żeby się rozłożył. Tyle że... zimnego.

Mimo to Serilda kochała tę piątkę małych duchów z całych sił i nawet jeśli jej ciało było uwięzione gdzieś w tym nawiedzonym zamku i nie czuła już bicia swojego serca, nie zamierzała nigdy zdradzić się przed nimi z tym, jak bardzo pragnęła się odsunąć za każdym razem, gdy jedno z nich rzucało się jej na szyję lub wsuwało jej w dłoń swoją małą martwą rączkę.

Zaczekała, aż Nickel na pewno zaśnie, a Gerdrut zacznie pochrapywać, całkiem imponująco jak na tak małą istotkę. Dopiero wtedy zsunęła się z łóżka i przygasiła latarnię na stoliku nocnym. Podeszła

do jednego z witrażowych okien i spojrzała na otaczające zamek rozległe jezioro, na którego powierzchni połyskiwały promienie wieczornego słońca.

Jutro wypada przesilenie letnie.

Jutro odbędzie się jej ślub.

Słabe pukanie do drzwi wyrwało ją z zamyślenia, zanim zdążyła oddać się rozpacz. Przeszła po cichu po dywanie, żeby nie obudzić dzieci, i otworzyła drzwi.

Po drugiej stronie stał Manfred, woźnica króla i pierwszy duch, jakiego Serilda poznała. Był czas, gdy służył królowi i królowej Adalheid, ale zginął w masakrze, w której Erlking i jego mroczni wymordowali wszystkich mieszkańców zamku i zajęli go dla siebie. Śmierć Manfreda, podobnie jak śmierć wielu innych, była brutalna, i w jego przypadku wynikała z wbicia w oko stalowego dłuta, do dziś wystającego mu z oczodołu i powodującego powolny wypływ krwi niekończącą się strużką. Po takim czasie Serilda zaczęła się przyzwyczajać do tego widoku i przywitała Manfreda uśmiechem.

– Nie spodziewałam się ciebie w ten wieczór.

Manfred się uklonił.

– Jego Ponurość zażądał twojej obecności.

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Jakżeby inaczej – odpowiedziała kwaśno. – Dzieci właśnie zasnęły. Daj mi chwilę.

– Nie spiesz się. Nie mam nic przeciwko, żeby sobie poczekał.

Serilda przytaknęła ze zrozumieniem i zamknęła drzwi. Nawet jeśli Manfred i reszta duchów służyli mrocznym, nienawidzili ich. Starali się wynajdywać drobiazgi, którymi mogliby zirytować Erlkinga i jego dwór. Małe akty buntu, ale jednak buntu.

Zaplotła włosy z powrotem w dwa bliźniacze warkoczki. Przyszło jej do głowy, że dziewczyny wezwane do swojego przyszłego męża często nakładają nieco różu na policzki lub skrapiają obojczyki wodą kwiatową, natomiast ona miała ochotę ukryć sztylet w pończosze na wypadek, gdyby miała okazję wbić go narzeczonemu w gardło.

Zerknęła ostatni raz na dzieci i zauważyła, że nie do końca wyglądają, jakby spały. Były zbyt blade i za słabo oddychały. Podczas snu wyglądały na absolutnie martwe.

Do momentu, gdy głowa Gerdrut opadła na bok i dziewczynka wydała z siebie chrapnięcie przypominające zgrzyt kamieni młyńskich.

Serilda przygryzła wargę, żeby nie parsknąć, i przypomniała sobie, dlaczego to robi.

Dla nich.

Tylko dla nich.

Odwróciła się i wyszła ukradkiem na korytarz.

Pamiętała drogę do komnat Erlkinga, ale i tak cieszyła się z towarzystwa Manfreda, gdy przemierzali korytarze oświetlone pochodniami i obwieszone złowieszczymi gobelinami, przedstawiającymi najbardziej groteskowe obrazy polujących ogarów i rozrywanych ofiar. Coraz bardziej przywykała do przejmujących grozą cieni na ścianach, ale wątpiła, że kiedykolwiek poczuje się tu komfortowo. Nie było na to szans, gdy zza każdego zaułka mógł wyłonić się mroczny z szyderczym uśmiechem lub jakiś niesamowity potwór przyglądający się jej głodnym wzrokiem.

Wkrótce zostanie królową tego miejsca, ale wątpiła, żeby to zwiększyło jej poczucie bezpieczeństwa. Zjawy i potwory, które rezydowały tu znacznie dłużej od niej, dały jej jasno do zrozumienia swoją wyniosłością i zjadliwymi uwagami, że prędzej przeżują jej skórę do kości, niż pokłonią się przed śmiertelną królową.

Starła się nie odbierać tego osobiście.

– Pewnie wszyscy marzą, żeby już było po tej całej ceremonii? – spytała, klucząc z Manfredem labiryntem korytarzy.

Manfred odpowiedział z typową dla siebie monotonią:

– Ani trochę, moja królowo. – W przeciwieństwie do obojętności mrocznych, a może nawet *ze względu* na nią duchy ze służby dość łaskawie podeszły do nagłego wzrostu pozycji Serildy. Wielu z nich zaczęło zwracać się do niej królewskimi tytułami, takimi jak *Wasza Wysokość* czy *królowo*, a sporadycznie nawet *Wasza Promienistość*. – Z tego, co wiem, wielu postrzega przygotowania do ślubu jako przyjemne odciążenie uwagi.

– Od czego?

Rozejrzył się na boki zdrowym okiem, a jego broda z szarymi pasemkami drgnęła od nieznacznego uśmiechu.

– Od naszego życia – odparł sucho, a potem wzruszył ramionami i dodał: – A raczej jego braku.

Serilda zmarszczyła brwi. Manfred i inne duchy byli martwi od wieków, ale widać było, że śmierć pozostaje dla nich otwartą raną. W wielu przypadkach dosłownie.

– Manfredzie – zaczęła powoli. – Pamiętasz służbę poprzedniej rodzinie królewskiej? Tej, która mieszkała tu przed przyjściem mrocznych.

– Niewiele pamiętam z wcześniejszego życia w zamku. Wiem jedynie, że czułem... – Szukał przez chwilę słowa, aż wreszcie dokończył z dziwną tęsknotą w głosie: – ...dumę. Z mojej pracy. Nie potrafię jednakowoż powiedzieć, z czego byłem dumny.

Serilda obdarzyła go łagodnym uśmiechem, ale na jego twarz natychmiast powrócił stoicyzm. Kusiło ją, by pociągnąć temat, nacisnąć go, skłonić do przypomnienia sobie czegokolwiek, ale wiedziała, że nie ma to sensu. Wszelkie wspomnienia o rodzinie królewskiej zostały wymazane nałożoną na księcia i jego imię klątwą, która wykreśliła jego rodzinę z historii.

Próbując poznać bliżej rezydujące tu duchy, odkryła, że im bliżej rodziny królewskiej ktoś był, tym mniej miał wspomnień sprzed masakry. Służąca, która szorowała garnki i patelnie na tyłach kuchni, pamiętała niemal całe swoje życie, ale osoba, która regularnie przebywała w towarzystwie króla i królowej lub księcia i księżniczki, nie pamiętała praktycznie niczego.

Nikt też nie wiedział o tym, że ich ksiązę wciąż przebywa wśród nich. Zapomniany ksiązę.

Obecnie był znany w Adalheid jako Vergoldetgeist. Duch-złotnik.

Inni nazywali go poltergeistem. Złotym prządnikiem.

Dla Serildy był po prostu Złotym. Chłopakiem, który pomagał podtrzymać jej kłamstwa i kilka razy uprzedł dla niej złoto ze słomy. I nieświadomie stworzył złote sznury, którymi Erlking zamierzał spełnić bóstwo.

Złoty został pozbawiony wszystkich wspomnień. Nie pamiętał niczego. Ani swojego życia. Ani śmierci. Nie miał żadnego wspomnienia sprzed bycia przeklętym chłopcem, poltergeistem uwięzionym w tym okropnym miejscu. Erlking wymazał jego imię z całej historii, począwszy od ksiąg, a skończywszy na nagrobkach. Złoty nie miał pojęcia, że był księciem, dopóki Serilda nie opowiedziała mu o tym, co stało się z nim i jego rodziną. On został przeklęty, a wszyscy pozostali zginęli. Zamordowani w akcie zemsty na księciu, który zabił największą miłość Erlkinga, łowczynię Perchtę. Po dziś dzień Złoty reagował sceptycznie, gdy Serilda o tym wspominała.

Ale nic z jego przeszłości nie miało dla niej większego znaczenia. Ani jego imię. Ani jego dziedzictwo.

Liczyło się to, że był ojcem jej nienarodzonego dziecka.

Liczyło się to, że w akcie desperacji obiecała mu je oddać w zamian za uprzedzenie złota ze słomy.

Liczyło się to, że trochę się w nim zakochała.

Może nawet... nieco bardziej niż trochę.

– Myślę, że pełniłeś jaką ważną funkcję – powiedziała, gdy mijali kilka dużych pomieszczeń. – Na pewno ważniejszą niż woźnica. Może byłeś służącym króla. Albo jego doradcą. To dlatego niewiele pamiętasz. Ale jestem przekonana, że masz wszelkie powody do odczuwania dumy.

Manfred się nie odzywał. W trakcie ich nocnych przechadzek opowiedziała mu trochę o tym, co tu zaszło. Co spotkało rodzinę królewską. Co spotkało *jego* i wszystkich ludzi, którzy mieli to nie-szczęście przebywać w zamku w chwili, gdy Erlking dokonywał zemsty. Swego czasu opowiedziała tę historię Złotemu z przekonaniem, że to tylko bajka, ale teraz wiedziała, że to prawda. Dar od Wyrldith, jej bóstwa patronackiego, bez wątpienia.

Nic z tragicznej przeszłości zamku nie było większym zaskoczeniem dla tych, którzy od setek lat byli zmuszeni do służby mrocznym. Oni wiedzieli, że spotkało ich *coś* strasznego. Wielu miało dowodzące tego rany. Niektórzy odnajdywali w głowach strzępy wspomnień poprzedniego życia. Nosili ubiory typowe dla różnych stanowisk

w zamku, począwszy od pokojówek i giermków, a skończywszy na wyszukanych dworzanach, ale ich poprzedni status nie miał dla mrocznych żadnego znaczenia.

Z dużą dozą pewności można więc było założyć, że pełnili służbę na dworze, gdy Erlking przejął zamek i wszystkich ich wymordował, nawet jeśli nie potrafili przypomnieć sobie twarzy członków rodziny królewskiej ani tego, czy była szanowana i kochana.

Nikt nie wiedział o tym, że Złoty, wścibski poltergeist, jest ich zaginionym księciem. Nie odważyła się zdradzić prawdy żadnemu duchowi. Nie chciała ryzykować, że do Erlkinga dotrą słuchy, że ona ją zna, a nie mogła ufać nikomu, że zachowa milczenie. Mimo że wiele duchów bardzo polubiła, ich dusze należały do Erlkinga. Dawał im pewną dozę swobody, ale koniec końców byli mu podporządkowani.

Nie mieli innego wyboru.

Tak samo było ze śpiącymi w jej komnacie dziećmi. Erlking udał, że są darem dla niej. Służbą dla jego królowej. Ale one także były jego szpiegami. Czy raczej mogły nimi być, gdyby dała Erlkingowi jakikolwiek powód do bycia szpiegowaną.

Nie mogła ufać nikomu w tym zamku.

Nikomu poza...

Złapała wzrokiem błysk złota przed sobą. Drobną nitkę owiniętą wokół dolnej części świeczki na jednym z kinkietów ściennych. Małeńki szczegół, łatwy do przeoczenia. Każdy by go przeoczył.

Ale przez ostatnie tygodnie Serilda przywykła do wypatrywania takich szczegółów.

Wyprostowała się.

– Dziękuję ci, Manfredzie, ale nie musisz mnie odprowadzać do samego końca. Stąd już trafię sama.

– Ale mogę to zrobić, moja pani.

– Wiem, że możesz. Muszę się jednak kiedyś nauczyć odnajdywać w tym labiryncie, prawda? A poza tym przydałaby mi się chwila... żeby zebrać odwagę.

Przez jego twarz przemknął cień współczucia.

– Oczywiście, moja pani – odparł i się skłonił. – W takim wypadku cię zostawię.

– Dziękuję, Manfredzie.

Odszedł z tą samą nieustępliwą postawą i takim samym równym krokiem co zawsze, i Serilda nie potrafiła powstrzymać wrażenia, że otoczony demonami i ich bezduszną frywolnością jest jednym z nielicznych dżentelmenów w tym zamku.

Gdy tylko zniknął za załomem, Serilda rozluźniła ramiona. Sięgnęła do świecy i ściągnęła pierścień ze złotej nici, przesuwając go w górę nad płomieniem. Owinęła nitkę na palcu i rozejrzała się uważnie po korytarzu.

Cisza i cienie.

– No weź, Złoty – powiedziała z uśmiechem. – Wiem, że tu jesteś.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



**KAŻDA OPOWIEŚĆ MA DWIE STRONY.
BŁOGOSŁAWIONĄ I... PRZEKLĘTĄ!**

Jakiś czas temu ubogi młynarz uratował ranną bestię. Wtedy skrzydlaty potwór zmienił się w bóstwo opowieści, podziękował za pomoc i zaproponował spełnienie jednego życzenia. Młynarz poprosił o dziecko, zdrowe i silne. Bóstwo powiedziało, że tak się stanie, i rzeczywiście, następnej zimy młynarz poślubił dziewczynę ze wsi, a wkrótce na świat przysłała ich córka, Serilda. Bóstwo opowieści było jednak również bóstwem kłamstw. Serilda, jako dotknięta pradawną magią, została na zawsze naznaczona przedziwnymi, złotymi oczami i darem snucia fascynujących, czarujących opowieści, w których nie było krzty prawdy. Dziewczyna została uznana za przeklętą.

Kiedy Serilda skończyła osiemnaście lat, została uprowadzona przez Erlkinga, dostojnego i straszliwego władcę nieumarłych łowców, mrocznego Króla Olch. Erlking zwrócił uwagę na jedną z jej niedorzecznych opowieści i postawił przed nią zadanie: miała uprząć złoto ze słomy. W chwili rozpacz poprosiła o pomoc tajemniczego chłopaka, który pojawił się obok niej nagle. Chłopak kazał nazywać się Złoty, a za pomoc zażądał zapłaty. Choć wymieniając cenę, wskazywał na serce Serildy, wcale nie chodziło mu o jej miłość...

beyA 15+
beyA.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-0020-2



9 788328 900202

cenę: 49,90 zł